

Czy ceny ropy będą rosły?

Pod koniec września, po raz pierwszy od ośmiu lat OPEC zawarł wstępne porozumienie o ograniczeniu produkcji ropy po to, aby podnieść jej ceny. Od tego czasu OPEC zwiększył produkcję, a mimo to ceny tego surowca są na poziomie o ok. 10 proc. wyższym niż przed decyzją. Czy dalej będą rosły w takim tempie? To nie takie pewne.

28 września br. na nieformalnym spotkaniu w Algierze kraje OPEC osiągnęły wstępne porozumienie co do ograniczenia wydobycia ropy do 32,5 – 33 mln baryłek dziennie. Wstępne, bo jeszcze nie podano w jakim stopniu poszczególne kraje będą ograniczać wydobycie. Znajduje się to w programie formalnego spotkania OPEC, które odbędzie się 30 listopada br. w Wiedniu.

Ceny ropy są niskie już od dłuższego czasu. W połowie 2014 r. baryłka kosztowała ok. 107 dol., a w lutym br. zaledwie 26 dolarów. Od tego czasu cena ropy stopniowo wzrastała nawet do 51 dol. – tyle trzeba było zapłacić w czerwcu br. We wrześniu przed spotkaniem w Algierze wynosiła ona jednak ok. 44 dolarów. Dlaczego zatem akurat teraz Arabia Saudyjska i OPEC zabierają się za ograniczenie wydobycia?

Odpowiedź wydaje się dosyć prosta, jeżeli popatrzymy, kiedy w ub.r. następował spadek cen do wspomnianych 26 dolarów. Od początku października do początku lutego ceny ropy spadły niemal o połowę (z 51 dolarów do 26). Przyczyną była duża ilość ropy na rynku. Pamiętajmy, że jej nadpodaż była spowodowana również przez producentów z USA, pozyskujących ropę z łupek. Była ona na tyle duża, że nie było wtedy sensu wprowadzać ograniczenia produkcji.

Jak relacjonowały agencje informacyjne (m.in. Bloomberg), podejmując ostatnią decyzję OPEC chciał zmniejszyć znaczenie konkurencji ze strony amerykańskich producentów, dla których produkcja przy niskich cenach była nieopłacalna i w efekcie musieli jej praktycznie zaprzestać. Większość krajów kartelu obawiała się powtórki analogicznego spadku cen ropy w tym roku. W tym okresie popyt jest mniejszy, co równocześnie sprawia, że jest większa podaż ropy na rynku. To z kolei może powodować obniżki cen.

Warto także zaznaczyć, że już w Algierze zapowiedziano wyłączenie Iranu oraz Nigerii i Libii z jakichkolwiek ograniczeń produkcji. Deklaracja na ten temat padła z ust Khalida al-Faliha, ministra energetyki Arabii Saudyjskiej, która jest największym producentem ropy w tej organizacji i najbardziej wpływowym członkiem OPEC.

Problemy z porozumieniem? Rosja, Irak i... Iran

Rosja, nie będąca członkiem OPEC, jest obecnie krajem, który produkuje najwięcej ropy (11,2 mln baryłek dziennie wg najnowszych oficjalnych danych rosyjskiego ministerstwa energetyki) i zdetronizowała na tym miejscu Arabię Saudyjską (ok. 10,6 mln wg najnowszego raportu OPEC). Dla porównania, wydobycie USA wynosi 8,46 mln baryłek dziennie wg najnowszego raportu amerykańskiej Administracji ds. Informacji Energetycznej (EIA). Od udziału Rosji w tym porozumieniu w dużej mierze zależy jego powodzenie i trwałość jego wpływu na ceny ropy.

Chociaż prezydent Władimir Putin oraz Alexander Nowak, rosyjski minister ds. ropy, wyrazili chęć współpracy z OPEC w tej sprawie niedługo po ogłoszeniu ustaleń w Algierze, to jednak aktualnie napływają z Rosji mieszane sygnały.

Z wrześniowych i październikowych wypowiedzi prezydenta Putina trudno jest wywnioskować czy Rosja będzie skłonna zmniejszyć produkcję, czy też chce ją zamrozić na najwyższym poziomie od rozpadu Związku Radzieckiego, czyli zanotowanych we wrześniu 11,2 mln baryłek dziennie (sugerował oba rozwiązania). Z kolei prezes Rosneftu (największego producenta ropy w Rosji), Igor Sechin, był już bardziej stanowczy po decyzji w Algierze i w wypowiedzi dla Bloomberg'a stwierdził, że nie widzi sensu zmniejszania czy zamrożenia wydobycia ropy.

Na konferencji prasowej 23 października w Bagdadzie, Jabbar al-Luaibi, iracki minister ds. ropy ogłosił, że Irak również powinien być wyłączony z redukcji produkcji ropy, ponieważ jest uwikłany w konflikt zbrojny z Państwem Islamskim. Zachęcał też przedsiębiorstwa międzynarodowe do zwiększania produkcji na swoich polach. Z kolei wspomniany wcześniej Iran cały czas zwiększa produkcję, aby osiągnąć poziom sprzed nałożonych na niego sankcji i odzyskać część utraconą przez niego rynku.

Zgodnie z planem porozumienia przedstawionym w Algierze, ograniczenie produkcji ma być czasowe. Najprawdopodobniej będzie trwało sześć miesięcy. Jeżeli zostanie podpisane pod koniec listopada w Wiedniu, to można się też spodziewać, że nie zostanie zerwane. Jednak interesy poszczególnych państw kartelu (oraz Rosji) sprawiają, że samo jego podpisanie obarczone jest relatywnie sporą niepewnością, co jest obecnie odzwierciedlane w dużych wahaniach cen ropy. W efekcie tego ceny ropy WTI, znanej również jako Texas Light Sweet, powinny kształtować się w przedziale 50 – 60 dol. za baryłkę w najbliższych miesiącach w przypadku podpisania porozumienia. Gdyby jednak porozumienie nie zostało podpisane, cena ropy WTI najprawdopodobniej spadłaby poniżej 50 dol. i zmierzała w kierunku 45 dol. za baryłkę.

Bartosz Grejner, analityk Cinkciarz.pl